Nr. 35. — Rocznik XXIII.

Środa, 14 lutego 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Upłynęło zaledwie kilka dni od ścięcia sprawcy zamachu dynamitowego w francuzkiej Izbie deputowanych, a telegramy donoszą nam już o nowéj zbrodni anarchistycznéj w Paryżu. Vaillant, idąc pod gilotynę, wodził błędnym wzrokiem po zgromadzonym tłumie, jakoby szukał w nim mściciela. Nie znalazł go jednak; mściciel stchórzył widocznie w tak groźnéj chwili, a ujawnił się dopiero wczoraj wieczorem. W kawiarni hotelu „Terminus“ naprzeciw dworca St. Lazare wydarzyła się bowiem wczoraj wieczorem nowa eksplozya dynamitowa, wywołana ręką zbrodniczą. Sprawcą jest 25-letni mężczyzna, który siedząc na prawo od wchodu do hotelu, rzucił bombę i usiłował uciec. Pochwycono go jednak niebawem, mimo rozpaczliwéj obrony. Wyciągnął on rewolwer i oddał sześć strzałów, raniąc trzy osoby. Dopiero gdy jeden z policyantów uderzył go pałaszem w głowę, poddał się, jako niezdolny do dalszego oporu. Jednego umierającego policyata zaniesiono do lazaretu. Eksplozya, o ile dotychczas wiadomo, poraniła około 12 osób, poczęści w nogi. Złoczyńca oświadczył, że nazywa się Lebreton, i że chciał *pomścić Vaillanta.* Odgrażał się on także, że zamachy będą coraz liczniejsze, że „społeczeństwo burżoazyjne“ prędzéj czy późniéj zniszczone zostanie.

Na miejsce zbrodni przybyli minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości i prefekt policyi.

Zaburzenia sycylijskie, acz zdaje się uśmierzone już i powściągnięte, są nową klęską, niespodziewanie spadłą na Włochy. Nie mówiąc już o społecznéj stronie rzeczy, finansowa jest zabójczą. Na zarządzenia nadzwyczajne w Sycylii wydaje rząd dziennie, jak obliczają Włosi, do stu tysięcy lirów. Przez miesiąc wyniesie to trzy miliony lirów, które, gdyby można było oszczędzić w budżecie rocznym królestwa, gabinet poczytywałby sobie za wielką zasługę. Tymczasem wydatek ten spada na skarb jako nowy dodatkowy ciężar, i nie wiadomo jeszcze, czy nie osięgnie sum znacznie większych. Stan umysłów w Sycylii nie może się zmienić z dnia na dzień, i niepodobna, aby zaraz nazajutrz po krwawych starciach nastąpił błogi spokój, pozwalający rządowi na wycofanie wojsk, jakie na wyspę posłał. Więc będzie tam musiał utrzymywać nadal siłę zbrojną, gotową do stłumienia nowych prób rokoszu. I niedość na tem. Rząd przekonał się z dokumentów, jakie zdobył, że przywódzcy ruchu sycylijskiego przygotowywali wybuch na szeroką skalę, który miał ogarnąć całe królestwo włoskie. Nie brak wskazówek, że usiłowania te mogłyby doprowadzić do zamierzonego celu, nie do zwycięstwa wprawdzie, ale do rozruchów, gdyby rząd nie posiadał w pogotowiu dość mocnych środków represyjnych. Więc chwilowo trzeba się rozstać z myślą zmniejszenia ilości wojska na stopie pokoju. Sądzili ci i owi, że na téj drodze właśnie, przez zniesienie jednego korpusu armii można będzie osięgnąć największe oszczędności. Teraz nieprzeparta konieczność nakazuje rozstać się z tem marzeniem, bo choć stósunki międzynarodowe nie sprzeciwiają się takiéj redukcyi, stósunki społeczne wewnątrz państwa przeciw niéj protestują. Zatem armia musi pozostać tak wielką, jak była, wydatki na nią zmniejszyć się nie mogą, i prócz tego trzeba się dodatkowo rujnować na nadzwyczajne zarządzenia w Sycylii; a co się tyczy zwiększenia dochodów przez nowe podatki, to rozruchy sycylijskie dały tak wymowny dowód opłakanego stanu materyalnego ludności i uprzedzenia w masach przeciw nowym ciężarom na rzecz skarbu, że teraz mniéj jeszcze niż kiedykolwiek będą mieli ministrowie odwagi do szukania dochodów w tem źródle. Skoro zaś i z niego nic wypłynąć nie może, to zkąd wypłynie?

Położenie wewnętrzne Włoch jest istotnie nie do zazdrości w takich warunkach, i nadzwyczajnéj rzeczy dokonałby ten mąż stanu, któryby potrafił zmienić je na lepsze. Jedyne środki, jakie nasuwa zdrowy rozsądek, są nie do użycia, bo sprowadziłyby nowe klęski na państwo. Rząd ma obowiązek ratowania spokoju i ładu społecznego, nie może też obywatelom zbrojną ręką wyciągać z kieszeni pieniędzy, których *notabene* w kieszeniach tych mieści się bardzo mało lub niema wcale. A tymczasem skarb coraz bardziéj pusty, deficyt coraz większy, niebezpieczeństwo bankructwa coraz bliższe. Aby to wszystko odwrócić i zmienić, nikt nie ma na razie dość siły i nikt nie widzi sposobów. Gdyby się można było cofnąć bardzo daleko wstecz i zacząć inne gospodarstwo, inną politykę! Lecz to jest niepodobieństwem. Teraz trzeba tylko ratować się i naprawiać. Włochy są w położeniu człowieka, na którego zwaliła się ściana, gdy przechodził i teraz leży i wydobyć się usiłuje daremnie, bo każdem poruszeniem jeszcze większe sprowadza na siebie obciążenie. Mógł był wprawdzie niegdyś obrać inną drogę i nie iść pod tym murem, ale tego nie uczynił, bo nie podejrzewał niebezpieczeństwa.

Oczywiście, że pomimo tych trudności, gabinet włoski nie może się oddać zwątpieniu i z założonemi rękami czekać na wypadki, przypatrując się pogarszającym się stosunkom. Ma on bowiem obowiązek, *contra spem sperare,* spodziewać się naprzekór nadziei i w myśl tego próbować ratunku. Uczyni to niezawodnie; można szczerze życzyć społeczności włoskiéj, aby mu się to lepiéj udało, niż pozwalają dziś przewidywać opłakane warunki chwili bieżącéj.

---

* *Najprzewielebniejszy nasz ks. Arcypasterz* otrzymał w niedzielę audyencyą u cesarza o godz. 1 w południu, poczem cesarz zaprosił ks. Arcypasterza na śniadanie wraz z szefem tajnego gabinetu, dr. Lucanusem. — Wczoraj Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz był na śniadaniu u kanclerza hr. Capriviego, na którem był nadto obecny prezes ministrów, hr. Eulenburg, minister kultu, dr. Bosse; biskup polowy, ks. Assmann, ksiądz proboszcz dr. Jahnel, kilku polskich posłów, oraz kilku członków centrum.

---

* *W okręgu wyborczym* babimojsko-międzyrzeckim odbędą się wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego wskutek ustąpienia dotychczasowego posła barona Unruhe z Babimostu. Termin wyborów nie został jeszcze rozpisany, ale już dziś powinny tamtejsze komitety lokalne, nie czekając zachęty komitetu prowincyonalnego, rozpocząć pracę nad zorganizowaniem jak najsprężystszéj agitacyi. O ile wiemy, to mianowicie powiat babimojski dobrze jest z naszéj strony zorganizowany, a i w międzyrzeckim nie brak ludzi chętnych do pracy, tak że mimo przechwałek poznańskiego „Tageblattu“ zwycięztwo polskiego kandydata nie jest bynajmniéj wykluczonem, byle wybór padł na odpowiednią osobistość, któreiby istotnie zależało na pozyskaniu mandatu i któraby nie wahała się osobiście wziąć czynnego udziału w agitacyi wyborczéj.

---

* *Towarzystwo Czytelni Ludowych* w Poznaniu dotychczas miało tu w miejscu jednego głównego delegata na całe miasto, który przyjmował członków i zbierał składki od nich, przez swoich kursorów. Zadaniu temu jednostka, przy najskrzętniejszéj pracy, podołać nie mogła, a skutek był ten, że stósunkowo mała tylko suma składek z Poznania wpływała do kasy Towarzystwa. Postanowiono więc działalność delegata zdecentralizować, podzielono miasto na XIV okręgów, a w każdym ustanowiono okręgowego delegata, któremu łatwiéj będzie zjednywać członków i regularnie od nich ściągać składki. Podstawę podziału tego tworzą miejskie okręgi *sądów polubowych.*

Jak dotąd, tak i nadal Generalnym Delegatem pozostaje zasłużony w téj sprawie p. *Stan. Krysiewicz,* św. Marcin nr. 65, a na owe 14 okręgów łaskawie przejęli z wielką gotowością obowiązki delegatów, następujący panowie:

Na okręg	I	p. Stanisław Pfitzner, kupiec.
„	II	p. Teodor Szulc, litograf.
„	III	p. Bolesław Leitgeber, kupiec.
„	IV	p. Bolesław Jagielski, aptekarz.
„	V	p. Jarosław Leitgeber, kupiec.
„	VI	p. Włodzimierz Adamski, kupiec.
„	VII	ks. Kostencki.
„	VIII	p. Dykier, kupiec.
„	IX	p. Poleski, kupiec.
„	X	p. Krysiak, literat.
„	XI	p. Dandelski, mistrz z fabryki.
„	XII	p. Brzozowski, mistrz ślusarski.
„	XIII	p. dr. Broekere, lekarz.
„	XIV	ks. Wituski.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

---

* *Emigracya* z prowincyi wschodnich. Parlament otrzymał w tych dniach sprawozdanie z czynności komisarza Rzeszy dla wychodźtwa podczas ubiegłego roku. Z sprawozdania tego pokazuje się, że emigracya z portów niemieckich zmniejszyła się znacznie w porównaniu z latami dawniejszemi. Kiedy w latach 1890/91 i 92 opuszczało porty niemieckie rocznie przeciętnie 258,000, wynosiła liczba tych wychodźców w r. 1893 tylko 168,272. Przyczyn tego zmniejszenia się liczby emigrantów szukać należy wedle sprawozdania oprócz w ogólnie niepomyślnéj sytuacyi świata handlowego, głównie w następstwach cholery z r. 1892. Najliczniejszą była emigracya w miesiącach marcu aż do sierpnia, najsłabszą w styczniu i grudniu. Na Szczecin nie emigrowano w roku ubiegłym wcale. Z pomiędzy emigrantów, którzy opuścili porty niemieckie, pochodziło 41,151 z Austryi i Węgier, 40,543 z Rosyi, a z Niemiec 70,362; z pomiędzy tych ostatnich należało wedle zawodów: do stanu rólniczego 6985 (9,8%), do przemysłu 15.131 (21,4%), do handlu i komunikacyi 5800 (8,3%), do stanu robotniczego 21,154 (30,5%). Z 70,362 niemieckich wychodźców przypada 46,361, a więc dwie trzecie na Prusy, a z tych znowu 6024 na Prusy Zachodnie, 1789 na Prusy Wschodnie, 6987 na W. Ks. Poznańskie i 5680 na Pomorze; na cztery wschodnie prowincye przypada więc 20,480 osób, czyli prawie połowa pruskiego wychodźtwa.

Sąd protestanta.

Jesteśmy tak dalece przyzwyczajeni do protestanckiéj jednostronności i odmawiania katolikom w państwie niemieckiem równouprawnienia, że, gdy protestant zdobędzie się na sąd mniej stronniczy o sprawach katolickich, lub na najdrobniejszy wymiar sprawiedliwości, wyjątek taki wydaje się nam prawie rzeczą niepodobną i niepojętą. To téż nieomal w zdumienie wprawia katolika artykuł w jednym z ostatnich numerów lipskich „Grenzboten“, w którym jakiś protestancki socyolog wypowiada zdania, przynoszące zaszczyt jego uczciwej szczerości i zamiłowaniu prawdy. Z małemi zastrzeżeniami zgodzi się na nie każdy katolik. Mówiąc o wzmaganiu się proletaryatu i socyalizmu, autor rzeczonego artykułu tak pisze:

„Jedynym środkiem, któryby zdolny był stłumić w umysłach biednych i uciśnionych zarodki idei rewolucyjnych, byłaby religia. Lecz religią zniszczyli nasi liberałowie w protestanckiej części ludności tak doszczętnie, że o jéj przywróceniu niepodobna pomyśleć. Jeżeli teraz ma ją wskrzesić stawianie licznych kościołów dla pogan berlińskich i uczęszczanie do kościoła wysokich dygnitarzy pod eskortą wojskową, to po tym eksperymencie trudno się spodziewać na seryo jakiegoś skutku. Atoli — wywodzi on dalej — proletaryat nie jest jedynym wrogiem nowego państwa niemieckiego. Istnieją przeciwieństwa wyznaniowe. Te chciał usunąć idealistyczny odłam kulturników. (Do czego dążyli kulturnicy myślący mniej idealnie, to powszechnie wiadomo. Przypisek Redakcyi „Kuryera Pozn“.) — Oparty na fałszywych przypuszczeniach plan nie udał się i osiągnięto tylko ten skutek, że katolicka część ludności Niemiec, która dotąd względem Prus zachowywała się chłodno i niedowierzająco, powzięła teraz do nich głęboki wstręt i nieprzejednaną nienawiść. Jest ona wprawdzie o tyle lojalną, że nie dopuści się żadnych wybryków, ale o miłości, przywiązaniu i zaufaniu nie ma mowy.“

Ciekawym jest także ustęp, w którym autor odsłania względy, jakimi rząd się kieruje w kwestyi zniesienia prawa przeciw jezuitom i w sprawie akcydensów. Jak wiadomo zamierzał rząd abluować akcydensa w kościele protestanckim i katolickim. Biskupi katoliccy jednakże z ważnych powodów oparli się temu, żądali natomiast w imię równouprawnienia, żeby, w razie przyznania kościołowi protestanckiemu kompensaty za akcydensa, kościół katolicki otrzymał odpowiedni ekwiwalent, który mógłby obrócić na inne niezbędne cele. Żądanie to było bardzo słuszne, z uwagi, że na abluicyą składać by musieli zarówno protestanci, jak katolicy. Tymczasem rząd wręcz je odrzucił. Z jakich powodów to uczynił i dla czego nie chce dać sankcyi uchwalonemu przez parlament prawu przywracającemu zakon jezuitów, o tem tak nas poucza autor artykułu w „Grenzboten“.

„Nasi „narodowoliberalni“ mają to sobie za dogmat, że rząd jest zobowiązany przy każdéj sposobności zawsze to postanowić, co im jest przyjemne, a przeciwnikom nieprzyjemne; nie chcą oni nawet żadnych praw, za któremi głosowali „nieprzyjaciele państwa“, choćby w innym razie sami je pochwalali. Kiedy parlament przyjął wniosek o zniesienie praw wyjątkowych przeciw jezuitom, zawołali poplecznicy „Köln. Zeitung“: „Co, my mamy zezwolić na to, żeby ultramontanie, Polacy i socyaliści dyktowali nam prawa?“ — W rzeczy saméj, zdaje się, że rządy związkowe, ulegając naciskowi tych „narodowoliberalnych“, mają zamiar utrzymania prawa wyjątkowego przeciw Jezuitom.“

Kończy autor swe spostrzeżenia uwagami, które wszystkim uciśnionym, walczącym o równouprawnienie, służyć mogą za hasło bojowe. I my Polacy winniśmy je sobie zapisać głęboko w pamięci, aby je ustawicznie przypominać naszym przeciwnikom, którzy nas degradują do rzędu paryasów politycznych:

„W dzisiejszych Niemczech, koła, zwiące się chętnie narodowymi, są *w mniejszości;* większość składa się z katolików, socyalistów, Polaków, Alzatczyków, innych partykularystów, demokratów. Jeżeli „narodowcy“ na tej większości nie chcą oprzeć państwa, to powinni ogłosić się kastą panującą i następne dwie zasady przyjąć za podstawy konstytucyi niemieckiéj: 1) Czynne i bierne prawo wyboru przysługuje temu, kto jest protestantem i pochodzenia niem., oraz posiada przynajmniéj 3000 m. dochodu czy to z własności ziemskiéj czy od kapitału, czy téż z pensyi, płaconéj przez państwo. 2) Zdatnym do objęcia wyższego urzędu w rzeszy niemieckiéj, albo państwie pruskiem jest tylko ten, kto oprócz tego pochodzi albo ze szlachty nadłabskiéj, albo ze staréj znakomitéj rodziny urzędniczéj lub od wielkich fabrykantów. Jeżeli „narodowcy“ na to się nie odważą, wtedy pozostaje im tylko monarchia absolutna, którą faktycznie już mamy, i u któréj przeprowadzają swe życzenia osobiste i stanowe za pośrednictwem nieodpowiedzialnych doradzców, jak tego dowodzi usunięcie ministra oświaty Zedlitza. Ale ten rodzaj rządu pod maską konstytucyonalizmu staje się z dniem każdym rzeczą coraz trudniejszą... Ostatecznie „naród pod bronią“ przejmie się temi samemi ideami, co naród wogóle.“

Tylko równy wymiar sprawiedliwości grożącą burzę zażegnać może.

Traktat handlowy między Niemcami a Rosyą.

(Dokończenie.)

Artykuł 10.

Towary wszelkiego rodzaju, które bywają przeprowadzane przez terytoryum jednéj z dwóch stron drogą otwartą dla handlu tranzytowego, mają wzajemnie być wolne od wszelkiego cła przewozowego, czy to, jako przewożone bezpośrednio, czy też wyładowywane w czasie przewozu, składane na magazynach i znowu ładowane.

Artykuł 11.

Przepisy wzajemnego traktatu nie dotyczą:

1) Ułatwień, których się udziela lub w przyszłości się udzielić ma innym państwom ościennym dla ułatwienia miejscowéj komunikacyi w obrębie pasa granicznego aż do 15 kilometrów szerokości.

2) Przyznanego przez Niemcy na mocy istniejącéj umowy celnéj ułatwienia dla W. Księstwa Luksemburskiego oraz gmin austryackich Jungholz i Mittelberg, do których to części terytoryum zresztą przepisy obecnego traktatu znajdują zastósowanie.

3) Ułatwień, które obecnie są zapewnione przy dowozie i wywozie mieszkańcom Archangelu, jako też północnym i wschodnim wybrzeżom Rosyi azyatyckiéj (Syberyi), lub których ma się udzielić w przyszłości.

Oprócz tego zastrzega się, że przepisy art. 6, 9 i 10 niniejszego traktatu nie mają być zastósowane ani do osobnych stypulacyi traktatu między Rosyą a Szwecyą z dnia $\frac{\text{26 kwietnia}}{\text{15 maja}}$ 1838 r., ani do tych układów, które regulują albo mają uregulować stósunki handlowe z ościennemi państwami i krajami Azyi. Na te stypulacye nie należy żadną miarą brać względu, aby zmienić stósunki handlu i żeglugi, jakie zapewnia niniejszy traktat obydwom stronom zawierającym go.

Artykuł 12.

Kupcy, fabrykanci i inni przemysłowcy, którzy przez posiadanie wystawionéj ze strony władz rodzinnego kraju procederowéj karty legitymacyjnéj wykażą, że w państwie, w którem mieszkają, są uprawnieni do prowadzenia procederu, mają być uprawnieni do tego, by osobiście albo przez agentów podróżujących, będących na ich usługi, robić zakupna towarów lub zamówienia także przy przedłożeniu prób. Wzmiankowani kupcy, fabrykanci i inni przemysłowcy albo podróżujący handlowi mają być nawzajem w obydwóch krajach, odnośnie do paszportów i podatków, odnoszących się do handlu, traktowani jak mieszkańcy uprzywilejowanego państwa.

Zaopatrzeni w procederową kartę legitymacyjną przemysłowcy, (podróżujący kupcy) mogą wozić ze sobą próby towarów, ale nie towary same. Od przedmiotów podlegających cłom, które przywożą wymienieni komisanci podróżujący, przyznaje się obustronnie uwolnienie od cła dowozowego i wywozowego w przypuszczeniu, że te przedmioty, w razie jeżeliby nie zostały sprzedane, zostaną znowu wywiezione w przepisanym naprzód przeciągu czasu a ich tożsamość nie podlegnie żadnéj wątpliwości, przyczem obojętną będzie rzeczą, przez który urząd celny przedmioty te zostaną wywiezione.

Wywóz prób musi w obydwóch krajach przy dowozie zostać zagwarantowany przez złożenie odnośnych opłat celnych albo przez zabezpieczenie ich.

Strony zawierające traktat będą komunikowały sobie nawzajem, które władze mają być upoważnione do wystawiania procederowych kart legitymacyjnych, wedle jakiego wzoru mają te karty zostać wystawione i jakich przepisów winni przestrzegać podróżujący przy wykonywaniu swego procederu.

Członkowie jednéj z stron zawierających traktat, którzy udają się do kraju drugiéj strony na jarmarki i targi, aby tam prowadzić handel lub wystawiać na sprzedaż swoje płody, mają być nawzajem traktowani, jak mieszkańcy kraju i nie mają podlegać wyższym podatkom od nich.

Artykuł 13

przepisuje, aby niemieckie i rosyjskie okręty i ładunki obustronnie były traktowane jak krajowe, bez względu na miejsce, z którego wyszły, na miejsce, do którego dążą i na pochodzenie ładunku. Wyjątek stanowią szczególne ułatwienia krajowego rybołóstwa i jego płodów, ułatwienia floty kupieckiéj, jako też żeglugi nadbrzeżnéj. Udziela się jednakże obustronnym okrętom swobody jechania do jednego lub kilku portów i składania lub przyjmowania ładunku zagranicznego.

Artykuł 14

traktuje o wzajemnem uznawaniu narodowości i listów handlowych okrętów.

Następne artykuły od 15 do 19 mówią o zwolnieniu od opłat za ładunek i kosztów paszportowych, o traktowaniu rozbitych okrętów, o używaniu dróg i instytucyi komunikacyjnych za opłatą, przysługującą krajowcom; przy przewozie kolejowym przysługują obydwom stronom te same prawa, co transportom krajowym.

Artykuł 20.

Niniejszy traktat ma mieć siłę prawomocną od 20 marca 1894 r. lub jeśli można wcześniéj, do 31 grudnia 1903 r.

W razie, jeżeli żadna ze stron zawierających traktat nie wyrazi na 12 miesięcy przed ostatnim terminem zamiaru zniesienia traktatu, tenże ma pozostać prawomocnym do upływu roku, począwszy od dnia, w którym go wypowie jedna lub druga ze stron traktatujących.

Artykuł 21.

Niniejszy traktat ma zostać zratyfikowany a dokumenty ratyfikacyjne mają zostać zamienione w Berlinie jak można najprędzéj.

Na zadokumentowanie tego podpisali go obu-

stronni pełnomocnicy i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Działo się w Berlinie 10 lutego / 29 stycznia 1894.

(Podpisy.)

Protokół końcowy niemiecko-rosyjskiego traktatu wyraża zgodność co do tego, że od czasu wejścia w życie traktatu zostają cła przy dowozie przez granicę zniżone do wysokości ceł przy dowozie morzem Bałtyckiem i nie wolno zaprowadzać nowego cła różniczkowego, uprzywilejowującego dowóz wodą. Niemcy zastrzegają sobie obecne różnice między cłami lądowemi a morskiemi przy soli, opiłowanych kłodach, grubych robotach kamieniarskich i surowych płytach łupkowych. Płody tranzytowe mają przy dowozie do kraju drugiéj strony być traktowane, jak gdyby przychodziły wprost z miejsca pochodzenia. Przy opłacie cła będzie przyjmowana złota moneta niemiecka we walucie 1000 m. jako równych 308 rublom złotym. Osobne układy co do żeglugi na Niemnie, Wisle i Warcie zostały zastrzeżone. Do art. 19 traktatu przepisuje protokół końcowy, że zostaną zaprowadzone listy frachtowe wprost do niemieckich portów Gdańska, Nowego portu, Królewca, Piławy i Kłajpedy, dla pośredniczenia w wywozie i dowozie do Rosyi, odpowiednio do potrzeby handlu. Rosyjskie stopy przewozowe za artykuły zbożowe, len i konopie do wzmiankowanych miast portowych mają zostać utworzone i rozdane między interesowane koleje wedle tych przepisów, które są lub staną się prawomocnemi dla rosyjskich kolei do Libawy lub Rygi. Te zobowiązania odnoszą się do obustronnych kolei państwowych, ale rządy będą wpływały także odpowiednio na koleje prywatne. Jeżeliby te ostatnie nie poddały się tym przepisom, natenczas nie będą one także zobowięzywały kolei państwowych. Osobne przepisy dla uregulowania współzawodnictwa między Królewcem a Gdańskiem pozostają prawomocne. Druga część protokółu końcowego traktuje o rosyjskiéj taryfie traktatowéj, trzecia o taryfie niemieckiéj, czwarta o regulaminie celnym.

27 Sejmik Gospodarczy w Toruniu.

(Dokończenie dyskusyi po referacie o „kwestyi monetarnej“).

Poseł profesor Schroeder, zastanawia się nad kwestyą: „O co chodzi bimetalistom“ i przedstawia że dla nich rzecz w tém, ażeby wypośrodkować i ustalić stósunek wartości srebra do złota, a przez to przywrócić zdolność monetarną temu drugiemu metalowi, który ją posiadał długie wieki wyłącznie, a później wspólnie ze złotem. Brak złota w świecie w ogóle niesie z sobą brak monety i środków zamiennych, a przez to wszelką forsę zamienną i pieniężną kładzie w ręce obracające pieniądze, a więc kapitalistów w ścisłem wyrazu znaczeniu, a więc złe, wytykane kapitałom i kapitalistom powiększa, pracę produktywną zbyt zależną i służebną dla kapitału pieniężnego czyniąc. Zwraca dalej uwagę na to, że dawno już przewidywano podobne złe skutki z monometalizmu i ostrzegano przed wyłączną walutą złotą, a uczynił to właśnie polski ekonomista i finansista, Wołowski. Pisał on rzecz swoją głęboką dla Francyi po francuzku, a choć z zarozumiałości narodowej Francuzi Polaka słuchać nie chcieli, obecnie racyą mu przyznają, bo muszą po doświadczeniu złych skutków, przez niego przepowiadanych.

Pan Danielewski zwraca zwolennikom bimetalizmu uwagę na to, że właściwie we wszelkich wywodach swoich mówią w zasadzie sami przeciw sobie. Przedstawiają bowiem, że od samego początku dążono do tego, aby znaki wymienne, to jest pieniądze, mieć takiego rodzaju, iżby wartość ich była powszechna i zawsze równa, a więc niezmienna. To koniecznie doprowadzić musiało do wzięcia za materyał monetarny jednego materyału i to najrzadszego, a więc najmniej się znachodzącego i doprowadziło do monometalizmu i do złota. Postawienie obok tego drugiego metalu, choćby mu się chciało nadać cenę przymusowo, utrzymać tej ceny i normy nie zdoła i znajdą się wszystkie te niedogodności i straty, które dały powód do zejścia na złoto.

Pan St. Orłowski przypomina, że przecież nie wszystkie narody i państwa mają walutę złota, a wcale dobrze przytem się mają.

Pan L. Grabski odpowiada na to, że w tem właśnie złe dla państw bimetalicznego systemu monetarnego, bo muszą do waluty złota z zagranicą się stósować a popadają w biedę, gdy tamte pieniądze pozamykają u siebie a one zmuszone ażyo opłacać i widzieć obniżający się kurs ich monety czy papierów.

Pan poseł Grabski nie zdołał z referatu i dyskusyi nabrać przekonania, iżby powrót do bimetalizmu coś dobrego obiecywał. Jesteśmy w chwili przełomu, a więc ambarasy i niedogodności są rzeczą nieuniknioną, które znieść i przetrwać trzeba, aż przyjdą stósunki uporządkowane i ustalone.

Pan Emil Czarliński nazywa siebie „bimetalistą z konieczności“, bo ze skutków widzi, że produktu staniały, a mimo to znowu praca zdrożała i w wielu razach siła kupności w złocie zmniejszyła się. Życzyłby sobie poprawy, jednakże powrót do bimetalizmu zdaje mu się tak ryzykowny, iż go się lęka.

Referent p. Jaworski zbiera poczynione mu objekcye i z kolei na nie odpowiada ze swego punktu widzenia rzeczy. Wie przecież, że nie przekona oponentów, bo to prawie niepodobieństwem. Przyznaje też że w teoryi jest monometalizm ideałem, ale w praktyce okazuje się nieszczęściem, bo złota wogóle jest zamało w świecie i w posiadaniu ludzkiem, a więc i pieniędzy ztąd zamało.

Z parlamentu niemieckiego.

(47 posiedzenie.)

Berlin, 12 lutego godz. 1.

Izba obradowała dziś na wstępie posiedzenia nad wnioskiem dep. hr. *Hompescha* (cent.), dotyczącym odpoczynku niedzielnego w administracyi przesyłek pocztowych, Po dłuższéj dyskusyi przyjęto wniosek znaczną większością przeciwko głosom wolnomyślnych i narodowych liberałów. Wniosek uzasadniał dep. dr. *Lingens* (centn.), zaznaczając, że w ustawodawstwie należy także uwzględniać przykazania Bożeii także poczt. urzędnikom udzielić odpoczynku niedzielnego, o ile tylko można. To będzie najłatwiejszem przy przesyłkach pocztowych, gdyż dla publiczności będzie to po większéj części rzeczą obojętną, czy odbierze przesyłkę w niedzielę, czy w poniedziałek. Mówca prosił następnie, aby pomyśleć także o ograniczeniu roznoszenia listów w niedzielę i zwrócił uwagę na takie ograniczenie, zaprowadzone np. w Belgii i Szwajcaryi. Sekretarz stanu dr. *Stephan* odpowiedział, że przeprowadzenie spoczynku niedzielnego w administracyi pocztowej może nastąpić tylko równocześnie z zaprowadzeniem ogólnego spoczynku niedzielnego, nad którém rząd pracuje obecnie. W Belgii zaprowadzone podwójne porto od listów niedzielnych okazało się niepraktycznem. Mówca stwierdził, że już 99,99 procent urzędników używa odpoczynku niedzielnego. Nie odrzuca on wniosku zasadniczo, owszem rozważy go, chwilowo atoli małe ma on widoki przyjęcia. Przeciw wnioskowi przemawiał deput. *Müller* (woln. str. lud.) w interesie komunikacyi. Za wnioskiem oświadczyli się deputowani *Singer* (soc. dem.), *Gescher* (kons.), *Zimmermann* (antysem.), oraz deputowani ks. *Schädler* i *Gröber* (centrum), wywodząc, że Niemcy, które chcą być wzorowem państwem w swoich urządzeniach i tutaj winny dać dobry przykład innym narodom. — Dłuższą dyskusyą, któréj jednakże nie doprowadzono do końca, wywołała sprawa związku asystentów pocztowych. Deputowani *Müller* (woln. str. lud.), *Singer* (soc.), *Liebermann ze Sonnenberga* i *dr. Förster* (antisemici) powstawali przeciwko ograniczeniu prawa stowarzyszania się asystentów pocztowych, zaznaczając, że ciągłe przesiedlania przymusowe muszą wywoływać niezadowolenie. — Dyrektor *Fischer* przeczył temu twierdzeniu i usprawiedliwiał przesiedlania interesem służby. Administracya musi starać się o to, aby asystenci nie dyktowali jéj warunków pracy albo nie strejkowali.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godzinie $5^1/_2$.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych

(14 posiedzenie.)

Berlin, 12 lutego godz. 11.

Dziś ukończyła Izba pierwsze czytanie projektu, dotyczącego kolei drugorzędnych. W ciągu dyskusyi wyrażali posłowie po części lokalne życzenia, które dla nas nie przedstawiają interesu. Zaznaczamy tylko, że dep. *Beleites* (nar. lib.) ubolewał nad tem, iż linii kolejowéj Nakło-Chojnice, która miała ułatwić komunikacyą Slązka z morzem Bałtyckiem nie przeprowadzono daléj nad wybrzeże tego morza.

Dep. *Unruhe* z Bydgoszczy (wolnokons.) zapytał rząd, jakie zajmuje stanowisko w obec policyjnego nadzoru nad kolejkami, przytaczając rozprawę półurzędową, zamieszczoną w piśmie dla kolejek. — Minister *Thielen* nie przyjął odpowiedzialności na siebie za tę publikacyą. — Projekt przekazano komisyi budżetowéj.

Następne posiedzenie w środę.

Koniec o godzinie $3^3/_4$.

Sejm galicyjski.

Lwów, 10 lutego.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 30. Urlopy otrzymali: Kozłowski na 4 dni, Gross do końca sesyi.

Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, co do dalszych czynności w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego i w sprawie urządzenia administracyi pożyczek krajowych, oraz ustanowiono nowy etat osób i płac personału kasy krajowéj i wstawiono do budżetu 4,505 złr. dla zarządu długu krajowego (dyurna).

Upoważniono Wydział krajowy do przyznania dla czworga małoletnich sierót, pozostałych po ś. p. dr. Żegocie Krówczyńskim, dodatku na wychowanie w kwocie 400 złr. rocznie dla wszystkich.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności dep. VI i uchwalono wezwać rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowięzujące obecnie ustawy i przepisy o stemplach i należytościach, uwzględniający przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnéj o wniosku Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyi szkolnych. (Sprawozdawca Wojciech Dzieduszycki).

Potoczek imieniem posłów włościańskich wyraził wdzięczność wnioskodawcy St. Badeniemu i Sejmowi i oświadczył się za wnioskami komisyi.

Romańczuk zaznacza, że posłowie demokratyczni podnosili potrzebę reformy i uznaje w końcu w całéj pełni zasługę St. Badeniego, który potrafił pozyskać większość dla swego wniosku.

Rutowski podnosi, że ustawa wyszła od wszystkich, ale Badeni był tym, który owoc dojrzały strząsł z drzewa. Ustawę należy powitać z uznaniem i cieszyć się lepszą przyszłością.

W dyskusyi szczegółowéj żądał Abrahamowicz interpretacyi niektórych postanowień. Żądanych wyjaśnień udzielili Bobrzyński i sprawozdawca Dzieduszycki.

Dyskusya szczegółowa trwa daléj.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Lwów, 10 lutego.

Sejm uchwalił niemal jednomyślnie wnioski komisyi w sprawie zrównania prestacyi szkolnych.

Lwów, 10 lutego.

Rozprawa budżetowa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero we czwartek.

Sesya sejmowa zamkniętą zostanie w sobotę dnia 17 b. m.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 10 lutego.

(Z debaty nad kwestyą głodową. — Zajmująca rozprawa podatkowa).

Przeprowadzona na ostatnich dwóch posiedzeniach sejmowych dyskusya nad wnioskami komisyi budżetowéj, dotyczącemi sprawy niesienia pomocy ludności rolniczéj, dotkniętéj w roku zeszłym klęskami powodzi i nieurodzaju, miała kilka momentów wielce ciekawych, które ze wszech miar zasługują na to, ażeby nie zginęły w natłoku szczegółów różnorodnych, jakiemi teraz sprawozdania sejmowe są przepełnione.

Drobny ale charakterystyczny epizod stanowiło wystąpienie posła Huryka w roli jakiegoś wyłącznego opiekuna interesów włościańskich w sejmie. Słuszną dali mu odprawę pp. Abrahamowicz i Stanisław hrabia Dzieduszycki, podnosząc, iż sejm i bez kontroli ze strony posła Huryka dba szczerze o dobro ludności włościańskiéj, a nawet — jak to podniósł nie bez pewnéj przymieszki ironii p. Abrahamowicz — takie teraz panuje usposobienie w sejmie, iż potrzeba do tego poniekąd odwagi cywilnéj, by upomnieć się dziś w Izbie o interesa wielkiéj własności ziemskiéj, gdy przeciwnie pomiędzy wszystkiemi stronnictwami panuje formalne współzawodnictwo w dogadzaniu włościaństwu.

W tem zdaniu p. Abrahamowicza jest istotnie wiele prawdy i dopiero tegoroczne uchwały sejmowe w przedmiocie niesienia pomocy nieurodzajem dotkniętéj ludności odnoszą się nie tylko wyłącznie do włościan, ale dozwalają także w koniecznych wypadkach nieść poniekąd pomoc i właścicielom drobnych posiadłości tabularnych tudzież dzierżawcom, zniszczonym klęskami zeszłorocznemi. Postanowienia te są nietylko słuszne, ale także i względami na dobro ogólne uzasadnione. Ta średnia klasa rólników stanowi bowiem bardzo cenny żywioł obywatelski, a widzimy, że rozmaite niesprzyjające okoliczności czynią w jéj szeregach przerażające spustoszenia. Taki zaś rok straszny dla rólników, jakim był r. 1893, zazwyczaj najdotkliwiéj daje się uczuć dzierżawcom i drobnym właścielom tabularnym, podcinając ich byt materyalny na długie lata, a często i na zawsze.

Interes ekonomiczny kraju, tudzież interes narodowy i społeczny nakazują tę właśnie warstwę inteligencyi wiejskiéj ratować i podtrzymywać.

Przy téj rozprawie wywiązała się także ożywiona dyskusya w kwestyach podatkowych, o czem warto pomówić obszerniéj.

Klub autonomistów skorzystał w sejmie ze sposobności, jaką nastręczał wniosek komisyi budżetowéj, w którym jest mowa o ulgach w ściąganiu podatków od rolników w okolicach, dotkniętych klęską nieurodzaju zeszłorocznego, ażeby wypowiedzieć otwarcie, nurtujące we wszystkich warstwach ludności skargi na dającą się uczuwać w ostatnich czasach szczególną jakąś szorstkość i bezwzględność władz skarbowych.

Mowa posła Viviena poświęcona téj kwestyi, w tonie bardzo umiarkowana, ale w treści bardzo dobitna, oparta na informacyach pracowicie nagromadzonych z życia praktycznego, z rzeczywistości, wywarła silne wrażenie.

Również i poseł D. Abrahamowicz dotknął tego przedmiotu z właściwą sobie finezyą delikatną, ale sięgającą w głąb rzeczy.

Dobre wrażenie wywarły oświadczenia komisarza rządowego, hr. Łosia, zapewniające nie tylko o dobréj woli rządu w kierunku przyjścia z pomocą ludności rolniczéj naszego kraju, dotkniętéj powodziami i nieurodzajem, ale także zapewniające, że kierownicze władze skarbowe wcale nie mają zamiaru brać w obronę podwładnych organów, skoro otrzymają wiadomość o ich nadużyciach.

Świetna mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego — zawierała syntezę wszystkich wypowiedzianych przy téj okazyi poglądów, zakończoną pogodzeniem pozornych kontrastów odwołaniem się do tych wyższych i szlachetnych pobudek, w których owe różnice zdań wspólny początek mają: mianowicie apelem do miłości sprawy publicznéj i do wspólnéj nam gorliwości w służbie koło dobra ogólnego. Staroaustryacki biurokratyzm położył swoje piętno na obowiązujących przepisach skarbowych. Ale gdy te same ustawy będzie wykonywała ręka nie fiskalisty bezwzględnego, lecz obywatela, liczącego się roztropnie z faktycznemi stosunkami, z interesem państwa rozumnie pojętym, i z duchem ustawy, która nie może mieć na celu naruszania siły podatkowéj — to wówczas ustaną niewątpliwie teraźniejsze narzekania na ucisk fiskalny.

Ziemie Polskie.

* „Dziennik Poznański“ podając korespondencyą uzupełniającą opis znanych scen barbarzyńskich, jakie zaszły podczas zamknięcia kościoła katolickiego w Krożach na Żmudzi zapewnia, iż wbrew doniesieniom pism, gubernator Klingenberg, który był głównym sprawcą owych scen, nie otrzymał dotychczas dymisyi i pozostaje najspokojniéj na dotychczasowem swem stanowisku. Znalazł on możnego protektora w jenerał-gubernatorze wileńskim p. Orżewskim, który dokłada wszelkich starań, aby p. Klingenbergerowi nie spadł włos z głowy. Korespondent „Dz. Pozn.“ przypomina przy téj sposobności, że właśnie minęło lat siedm, jak w Kęstajciach na Żmudzi gubernator Mielnickij skasował kościół strzeżony przez 500 Zmudzinów, którzy żadną miarą wyjść nie chcieli. Gromadę całą wywleczono z kościoła, przyczem naturalnie nie obeszło się bez bicia; potem zaaresztowano 43 osób. Za to gubernator dostał dymisyą. Teraz p. Klingenberg pomimo, iż postępowanie jego było bez porównania brutalniejszem, nadal urzęduje.

Niemcy.

* *Berlin*, 12 lutego. Hańbą dla niemieckiego imienia nazwał w komisyi budżetowéj parlamentu książę Arenberg postępowanie kameruńskiego kanclerza Leista. Tak samo możnaby napiętnować postępowanie hamburskiéj firmy Wölbera i Brohma, któréj piękne sprawki w prowadzeniu handlu niewolnikami odkryto w ostatnim czasie. Zamiast się wstydzić i milczeć, ogłaszają zacni ci socyusze łamowe oświadczenie, w którem piszą szydząc: „Nie przypisujemy sobie w naszych interesach handlowych przyczyn idealnych, jakie przypisują panu Gravenreuthowi, którego wykupione niewolnice niedawno temu schłostano publicznie, a które nie otrzymały swego zarobku; nam wystarcza, że przy pośredniczeniu przyjętego w stósunkach afrykańskich handlu, nie uchybiającego zresztą w niczem, staliśmy na stanowisku odnośnéj ustawy niemieckiéj.“ Nie uchybiający w niczem interes tych panów polegał jak wiadomo na tem, że firma ich w Dahomeju dostarczała broni królowi Behanzinowi, toczącemu wojnę z Francyą, a w zamian otrzymywała żywe ciało ludzkie, które „odstawiała“ do państwa Kongo. Spodziewać się należy, że przez uzupełnienie kodeksu karnego stracą tego rodzaju firmy, które wyznają tak piękną moralność, prawo do szyderczego powoływania się na legalność swego postępowania.

— Cesarz wyjedzie 20 b. m. do Wilhelmshafen i z powrotem, jak donoszą pisma niemieckie, ma wstąpić z odwiedzinami do ks. Bismarcka do Friedrichsruh.

— W niedzielę odbył się sejmik wolnomyślnego stronnictwa ludowego w Gocie.

— W komisyi podatkowéj rozpoczęły się dzisiaj drugie obrady nad uchwałami do podatków giełdowych i stempla leteryjnego. Wybrano podkomisyą dla zbadania kilku poszczególnych kwestyi.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie, na którem rozprawiano także nad zniesieniem taryfy stopniowéj. Jutro odbędzie się rada koronna.

— Za obrazę administracyi wojskowéj z powodu opisania stósunków drezdeńskiego lazaretu wojskowego, które się następnie okazały zmyślonemi, został skazany redaktor „Vorwärts“ na 1000 m. kary.

Telegramy.

Paryż, 12 lutego. 300 żołnierzy legii obcéj otrzymało rozkaz przygotowania się do podróży. Mają oni wyruszyć do Sudanu, w razie gdyby tego stósunki wymagały.

Paryż, 12 lutego. „Temps“ donosi z Madrytu: Marszałek Mortinez Campos otrzymał instrukcyą, aby przyjął odszkodowanie, zaprojektowane przez sułtana, jeśli sułtan zgodzi się na resztę żądań.

Rzym, 12 lutego. Międzynarodowy kongres medyczny zostanie otwarty w obecności króla dnia 29 marca. Udział w kongresie wezmą 32 narody, wysełając 73 oficyalnych delegatów, daléj 344 korporacye naukowe. Kongres skończy prawdopodobnie swoje obrady 5 kwietnia.

Petersburg, 12 lutego. Sąd wojenny rozbierał w Kronsztadzie pytanie, o ile odpowiedzialnymi są za zatonięcie „Rusałki.“ Kontr-admirał Buraczek, przełożony kapitana Jänischa, komendanta „Rusałki“ i kapitana Luszmow, komendant okrętu „Tucza“, który razem z „Rusałką“ z Koływania wypłynął. Luszmanowi sąd odebrał prawo dowodzenia okrętem, a kontradmirał Buraczek otrzymał naganę.

Kopenhaga, 12 lutego. Szaleje tu silna burza.

Cetynia, 12 lutego. Car rosyjski podziękował Arcybiskupowi antywarskiemu za przesłanie mu mszału, drukowanego w Rzymie w słowiańskim języku.

Paryż, 13 lutego o godz. 12 min. 5. Skutkiem zamachu anarchistycznego zostało poranionych około 24 osób. Lebreton zaprzecza, jakoby był sprawcą zamachu, przyznaje się jednak do anarchizmu. Pomiędzy zranionymi znajduje się kobieta Emanuel, która w Lebretonie poznaje sprawcę zamachu. Na dworcu schwycono kilka podejrzanych indywiduów. (Zob. „Z bieżącéj chwili“).

Praga, 12 lutego. Z rozpoczęciem dzisiejszéj rozprawy przeciw członkom „Omladiny“ tak sala rozpraw, jak korytarze, oraz sala przeznaczona dla świadków obsadzone zostały silnie strażą policyjną. Obrońcy zarówno jak i oskarżeni oświadczają, że nie będą prowadzić obrony pod naciskiem bagnetów. Oskarżeni wskakują na ławki, wzywając straż, ażeby bagnetami przeszyła im piersi. Wskutek niesłychanego tumultu prezydent zarządza opróżnienie sali. Po ponownem otwarciu posiedzenia prezydent oświadcza, że puszczone bezkernie zajścia ostatniego posiedzenia wskazały konieczność powołania straży bezpieczeństwa. Usunięcia téj straży należy oczekiwać dopiero wtedy, jeśli oskarżeni zechcą się zachowywać spokojnie. Po tych słowach prezydenta tumult ponowił się. Obrońcy składają obronę; oskarżeni zrzekają się wyboru nowych obrońców. Wobec tego posiedzenie zostało zamknięte. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dzisiaj wieczorem. Opuszczając salę, wołają oskarżeni, że na posiedzenie nie przyjdą.

Rakonice, 12 lutego. Sprawca stwierdzonej w swoim czasie kradzieży dynamitu i zamachu dynamitowego na dom dr. Wolfa, został wykryty i aresztowany. Jest nim 21 letni górnik Wacław Szwacha, który przyznaje się do winy. Skradziony dynamit znaleziono wskutek zeznań Szwachy zakopany po połowie w różnych miejscach.

Cerogród, 12 lutego. Cholera znowu się pojawiła. Urzędownie stwierdzono, że w przeszłym tygodniu od poniedziałku do piątku zaszły 42 wypadki zasłabnięcia. Ogólnie sądzą, że faktyczna cyfra jest o wiele wyższa.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Poznań, 12 lutego 1894.

(W. N.) Wczoraj, jako w pierwszą niedzielę Wielkiego postu, odbyło się w pałacu hr. Zamojskich o godzinie $6^1/_2$ wieczorem ustawami przepisane kwartalne walne zebranie miejscowych Konferencyi Tow. św. Wincentego à Paulo.

W zastępstwie chorego prezesa ks. kanonika Pędzińskiego, przewodniczył zebraniu ksiądz kanonik Kubowicz.

Po modlitwie wstępnéj, czytano ustęp pobożny, którego treścią było: Panu Jezusowi zawsze służyć mamy i kochać Go, czyto wtenczas, gdy zsyła pociechy, czy też wtenczas, gdy uczestnikami krzyża Swojego nas czyni. Aż do ostatecznych granic zaś posunięta wartość tego, który dla Jezusa wszystko opuściwszy i siebie samego Jemu w ofierze całkiem ofiaruje i jeszcze się przytem w pokornem uczuciu serca swojego sługą nieużytecznym być mieni.

Po dczytaniu protokółu bardzo treściwie i pięknie napisanego z ostatniego walnego zebrania, któremu sam Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz przewodniczył, a o którem było swego czasu w piśmie naszem obszerne sprawozdanie, — nastąpiło przyjęcie nowych członków do grona Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Zastęp nowych członków był tym razem jeszcze liczniejszy, aniżeli zeszłym. Wszyscy kandydaci próby w swoich konferencyach odbyli i warunkom przyjęcia uczynili zadość.

Ks. kanonik Kubowicz w przemowie swéj do nich wyraził swą radość, że do grona Towarzystwa dzisiaj jeszcze liczniejszy zastęp członków przyjmuje, aniżeli sam Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz na ostatniem walnem zebraniu. Wobec tak wielkiego zepsucia, które szerokiem korytem w świecie i ze świata do naszego grodu płynie, wielką pociechą i otuchą napełniają się serca nasze, że znajdują się tak liczni mężowie i młodzieńcy, pragnący pod sztandarem św. Wincentego à Paulo walczyć ze złem i uświęcać siebie samych i bliźnich swoich, — aby przez to zapewnić sobie koronę chwały wiekuistéj. Wytrwajcie najmilsi synowie, aż do końca w téj najlepszéj cząstce, którąście sobie wybrali, a nadejdzie ta chwila i spotka Was to szczęście, że kiedyś św. Wincenty uzna Was za swoich wiernych synów, naprzeciwko Wam wyjdzie i do Królestwa chwały poprowadzi.

Do wszystkich zaś obecnych przemówił czcigodny ks. kanonik, przenosząc ich myśli do Paryża w owe czasy, gdy przed blisko 60 laty młody akademik Ozanam z kilku kolegami swymi, wziąwszy na pomoc patrona św. Wincentego à Paulo, rozpoczął pracę na polu miłosierdzia chrześciańskiego.

Skromne były ich dochody, skromną była ich liczba, ale wielkim był ich zapał dla przedsięwzięcia swojego. Otóż kilka szkiców wedle pism francuzkich: Pewien akademik elegant regularnie co niedzielę o godz. 10 rano przybywał do schorzałéj staruszki na czwarte piętro, aby jéj podać ramię i zaprowadzić ją do kościoła na mszą św. Bez téj pomocy nie byłaby ona mogła pójść na mszą św.

Inny z akademików odwiedzał starą kobiecinę, mając torebkę pod pachą. Starał się on nakłonić ją do przyjęcia Sakramentów św., co mu się jednakże długi czas nie udawało. Staruszka ta uwidziała sobie, że ten młody panicz dentystą być musi, prosiła go więc, aby jéj wyrwał ostatni ząb, bo ją bolał i ranił jéj usta. Gdy nie pozwoliła się przekonać, że tak nie jest, akademik wziął się do wyrwania jéj tego zęba. Udało mu się to świetnie. Tą jego dobrocią pociągnięta, nawróciła się i ze skruchą do Sakramentów św. przystąpiła. Temu z bliska przypatrzywszy się zacny młodzieniec Polak z Księstwa Poznańskiego, wraca z Paryża do ojczyzny z zamiarem założenia w Poznaniu takiego towarzystwa. Złożywszy ówczesnemu Arcypasterzowi hołd i objawiwszy mu swój zamiar, prosił go, aby mu raczył wskazać choć trzy, choć dwie tylko osoby, któreby mu w tem przedsięwzięciu skutecznie dopomódz mogły i chciały. Arcypasterz ówczesny niestety nawet i dwóch świeckich dyecezyan swoich wymienić i podać mu nie mógł, którzyby się całem sercem temu szlachetnemu przedsięwzięciu poświęcić chcieli. A jednak za łaską i szczególną opieką Bożą patrzymy dziś na tak wielki rozrost Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, założonego przez tego młodzieńca w tém naszem mieście Poznaniu. Kwitnie ono też i na prowincyi. — Jakto Pan Bóg temu szlachetnemu młodzieńcwi pobłogosławił, że się pierwszemi niepowodzeniami zrazić nie dał. Najmilsi moi! Starajcie się usilnie, abyście nie byli martwymi, ale żywymi i czynnymi członkami Towarzystwa waszego, które czemś więcéj jest, jak bractwem kościelnem z chorągwią i świecami. Przykładajcie skutecznie ręce Wasze do wszystkich ran społeczeństwa naszego w tém mieście Poznaniu, które coraz to więcéj się rozrasta i którego wpływ coraz to więcéj potężnieje.

Ze sprawozdań poszczególnych konferencyi za ubiegły kwartał z pociechą wielką widzimy pięknie rozwiniętą ich błogą działalność na polu miłosierdzia chrześciańskiego. Liczba członków czynnych, składkujących kandydatów i ubogich, opieką objętych w każdéj poszczególnéj konferencyi coraz to wyższą. Bo też posiedzenia odbywają się regularnie co niedzielę i bywają stosunkowo bardzo regularnie odwiedzane. Jak walne zebrania tak też i każde posiedzenie konferencyjne rozpoczyna się modlitwą do Ducha św. o światło i łaskę, pozdrowieniem Maryi Panny i czytaniem pobożnem. — Czytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, sprawozdanie opiekunów o położeniu ubogich ich opiece poleconych, wnioski tychże, regularnie utrzymywana i na każdem posiedzeniu odczytywana lista ubogich, rozdzielanie opiekunom biletów na chleb i żywność lub inny zasiłek dla ich ubogich informuje i interesuje bardzo wszystkich obecnych i pobudza opiekunów do regularnego odwiedzania posiedzeń a w następstwie tego do odwiedzania swoich ubogich, którym trzeba i to jak najprędzéj doręczyć wyznaczone im wsparcie i z którymi też trzeba wedle okoliczności o ich biedzie i o ich dzieciach choć krótko pogawędzić. Jak rozpoczynają tak też i kończą się posiedzenia konferencyjne modlitwą przepisaną, także na szczególne intencye członków, ubogich, dobrodziejów konferencyi, także za zmarłych braci i ubogich. Nie dziw więc, że zapał dla celów Towarzystwa rośnie, bo P. Bóg chwalącym i proszącym Go łaski Swéj nie odmawia. Dla tego to też widzimy ze sprawozdań kasowych poszczególnych konferencyi i za ubiegły kwartał stosunkowo dość znaczne dochody, całe setki a nawet do tysiąca marek dochodzące, zebrane z rozmaitych źródeł, czy to na posiedzeniach od obecnych, dla widoku nędzy oczywistéj, nie skąpych członków czynnych, — czy to od członków składkujących, czy od dobrodziei na urządzenie gwiazdki zebranych, z kwesty u drzwi kościelnych, wreszcie z puszek i skarbonek po składach i lokalach poumieszczanych, w których wprawdzie złota nie znaleść, ale koprowina i nikiel i licznie i hojnie wpuszczane, brak dukatów tamże więcéj jak świetnie wynagradzają.

Naturalnie, że i zastępy ubogich i ich dzieci opieką Towarzystwa otoczonych są bardzo liczne i wielkie ich potrzeby, przedewszystkiem w teraźniejszéj porze zimowéj — i ani w cząstce zaspokojone być nie mogą. Zarobkowe stósunki stolicy Wielkopolski z dawien dawna nie są świetne, przytem koncentruje się tutaj bieda z całéj prowincyi — w nadziei — niestety aż nazbyt często zawiedzonéj, znalezienia jakiegokolwiek zarobku. W tych warunkach krzewi się też i złe coraz więcéj i zatruwa jadem swoim dużo dusz w wierze św. nie umocnionych i nie utwierdzonych. — Konferencye i ich członkowie mają z tego powodu szerokie pole działania i dużo wszelakiéj sposobności do wypełniania uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy.

W końcowem przemówieniu swojem zachęcał ks. kanonik Kubowicz obecnych gorąco do ponownego przeczytania, pilnego rozważania i praktycznego zastósowania ostatniego listu Arcypasterskiego o wartości pracy człowieka. Z listu tego wiele punktów w bardzo jasnym i treściwym wykładzie rozbierał i przypominał. Zebrani ks. kanonikowi za to przypomnienie i za tę zachętę gorąco podziękowali.

Po zebraniu składki i odmówieniu przepisanych moditw, także 3 Zdrowaś Marya za chorego ks. prezesa kanonika Pędzińskiego, walne zebranie zakończyło się o godz. 8.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 13 lutego

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1237.95.
Ks. Patron Wawrzyniak m. 10.
Razem dotychczas *m. 1247,95.*

* ***Na wczorajszém*** posiedzeniu historyczno-literackiego wydziału w Towarzystwie Przyjaciół Nauk wybrano przedewszystkiém na członków Towarzystwa pp. prof. Wituskiego, ks. proboszcza Stefena ze Spławia, dr. Karchowskiego i Jana Krysiewicza z Poznania. Następnie pan hr. Benzelstjerna Engeström, odczytał nader udatne próby sympatycznego poematu szwedzkiego poety Roberta von Kraemer, p. t. „Natura Północy“ (Nordens Natur).

Poemat ten jest zbiorem kilku lekko narysowanych szkiców, zebranych w czasie samotnej wędrówki w północnych wyżynach Svei po za kończynami historycznej Dalekarlii, tej ziemi pełnej wspomnień z czasów Gustawa I, który z pomocą ludu oswobodził Szwecyą z pod jarzma duńskiego. Te wspomnienia nastrajały myśl samotnego wędrowca, który z rozdartem sercem i z ciężką w duszy żałobą po stracie ukochanej istoty w rodzinie, szukał wśród skał i lasów dziewiczych, w świetle zorzy północnej ulgi i zapomnienia. W pięknym przekładzie tego zbioru północnych obrazków starał się tłómacz zastósować pod każdym względem do oryginału, który równie jak tłómaczenie pisany jest białym wierszem, z wyjątkiem jednego ustępu rymowanego, któremu i tłómacz pozostawił formę oryginału. Korzystając z łaskawej uprzejmości szanownego tłómacza, pozwalamy sobie przytoczyć tutaj dwa wyjątki z tego zbioru przekładów.

Wstęp.

Och! liro moja, którą o księżycu
W północnym jarze strugałem bez kunsztu,
Napiętą byłaś w te struny złote,
Które z kędziorów jéj głowy brałem.

Och! liro moja!... zadługo tu bawim...
Zmuszeni, prawda. Potęga nas czaru
Trzymała dotąd, bo w znak dziewicy
Podwójna gwiazda jeszcze świeciła.

Gwiazda już zgasła! Nic tutaj nie trzyma;
Z naszego nieba zapadła na wieki,
Na wieki zgasła! Biada nam! biada!...
Już jasno świeci na innem niebie!

Więc pójdź o liro! przyjaciółko moja!
Od tego proga ciężkiego wspomnieniem,
Pókąd noc jeszcze kryje tajemnie
Miejsca, co rodzą ból i tęsknotę.

Zorza północna goreje na niebie,
Duch śpiewa widny! — On niechaj nas wiedzie,
By ten słup ognia, który w pustyni
Prowadził ongi — lud Izraela!

Na północ płynie — gdzie lody polarne,
Gdzie szumią knieje — gdzie łomów tysiące,
Gdzie serce krzepnie!... Może znajdziemy
Tam zapomnienia — kraj obiecany!...

Więc kieruj lutnio! wędrowca w pustyni, —
A dobierz nutę na echa tej skały; —
Ale nie w miękkie — nie w dawne struny, —
Te zostaw lilii u wód Fyrisu!...

W żelazne struny strój śpiewy wędrowne,
W stalowe dźwięki wód zagrzmij potokiem,
W lasów dziewiczych milowe głębie
Jodłowej ciszy — niech pieśni płyną:

Areskuta (czytaj Oreskuta).

(Jest to góra na granicy Norwegii pomiędzy pasmami gór Sevy i Ovik położona. Wierzchołkiem swym króluje po nad obu pasmami górskiemi, które się tutaj łączą. Jest to jeden z najwyższych punktów północy, tworzy ścianą swoją osłonę dobroczynną od wichrów i mrozu a z tego względu we wielkiem jest u ludności miejscowej poszanowaniu).

Królu olbrzymie, skał książę wspaniały
Przez setne szczyty zaglądasz w doliny;
Stopę twą myje prąd rzeki nieśmiały,
Drugą objęły wód morskich głębiny,
A od północy stojąc w obronie
Bogaty zasiew tulisz na łonie.

Jak Bóg legendy, na tronie z granitu,
Rzuciłeś z ramion płaszcz lasów zielony,
Który się w fałdach zsuwając ze szczytu
Niedbale słoni bok śniegiem pruszony;
A pierś kosmatą króla olbrzyma
Wicher jesienny rozpiętą trzyma!

Odwiecznych śniegów na skroni włos biały,
W górze chmur wieńce nie sięgają czoła,
Nad którem orzeł kołując wspaniały
Na rozkaz czeka. Nad tobą do koła
Świeci wieczornych blasków korona
Na chwałę Panu z olbrzymów grona!

Z przybocznej straży sine Ovik skały,
Sevy olbrzymy za tobą obozem
W kamiennej zbroi rozkazu czekały:
Gdzie puścić groty zaostrzone mrozem,
Gdzie roznieść postrach królewskiéj broni
I twą potęgę po czyjéj błoni?

Gdzie drzących kłosów drużyna zebrana
Tyś posłał rozkaz. dał im znak ochrony!
Przed twą potęgą uginam kolana;
Przyjmij, o książę! śpiewaka pokłony
Strzeż jego łanów. życia posiewu,
Nie zsyłaj mrozu, daj siłę śpiewu!

* ***Koncert Argiewicza.*** Po recenzyach, jakich się naczytaliśmy w pierwszorzędnych pismach berlińskich, szliśmy wczoraj na koncert małego Argiewicza, z tem przeświadczeniem, że usłyszymy coś niepospolitego. Rzeczywistość przesadziła jednak wszelkie oczekiwania nasze. Zdawać się mogło, że to sugestya, skoro na estradzie się widziało „dziewięcioletniego“ artystę. Ktoby nie patrzał, tylko słuchał, byłby przysiągł, że słyszy grę ćwiczonego, dojrzałego, doświadczonego artysty. Nawet téj siły, jaką tylko wiek dać może, bardzo mało mu niedostaje. Słowem jest to prawdziwie cudowne dziecko, najcudowniejsze z wszystkich, jakie tu słyszeliśmy. Zadziwiającym jest jego spokój. Zyje u niego tylko smyczek i ręce wkładające nutami. Reszta malca przedstawia się jakby z marmuru wykuty Apolinek. Ale pod tym głazowym spokojem owe gorące, czyste uczucie, czarujące słuchacza. Nie cielesne członki, ale dusza małego artysty wydobywać może tak serdeczne tony, w pianach i pianisimach wprowadzające nas w dziedzinę rozwiewnych marzeń, z których nas znów przebudza zamach pełen werwy. Rozkosznie zaiste patrzeć, z jakim spokojem a jaką stanowczością młody artysta nasadza smyczek na struny, a skoro zetknięcie nastąpiło, już tam nie ma ręki, smyczka, strun i skrzypiec, tylko jest jedna całość zaokrąglona, któréj biegun jeden tkwi w duszy artysty, drugi w duszach słuchaczy. Cóż dopiero mówić o technice i wszystkiéj jéj tempach, ba nawet łamanych sztukach, jakiemi się popisywać zwykli skończeni wirtuozowie. Niktby nie wierzył, że to wszystko możebne u tak młodego artysty. Wierzy tylko ten, co słyszał i podziwiał czystość, poprawność, uczuciowość, werwę a przytem nadzwyczajny spokój gry młodego Argiewicza. Sądzimy, że nie było osoby na całéj sali Lamberta, któraby najchętniéj nie była uściskała serdecznie naszego wirtuoza. Oklasków i braw było też bez końca. Szczodry artysta wdzięcznie dodał do programu oberka i tańce węgierskie, które mu znów przyniosły burzę oklasków. Z programu małego najbardziéj przemawiał do duszy słuchaczów koncert G-moll Brucha i Ballada oraz Polonez Vieuxemps, starzy ale dobrzy i zawsze sympatyczni znajomi, których lepiéj odegranych tu nie słyszeliśmy.

Jeden tylko błąd wielki był w koncercie Argiewicza, że olbrzymia wprawdzie sala Lamberta, tylko w większéj połowie była zapełniona. Największą to szkodą tych, którzy się ulękli szalejącéj na dworze burzy. Munduru nie widzieliśmy ani jednego.

Panna Agda Lysell władała na koncercie fortepianem. Uznać trzeba poprawność i wyrazistość jéj gry, prawdziwie angielską. Publiczność nie szczędziła jéj oklasków, bo i wdzięk młodości ujmujący, zjednywał dla niéj sympatyą.

Na małego Argiewicza patrzeliśmy nie tylko z uwielbieniem dla talentu, ale i z zadowoleniem na stan jego fizyczny. Chłopiec dobrze zbudowany, dobrze odżywiany, ma pełne i kraśne policzki a z słowiańską grzywką lepiéj mu do twarzy, jak z owemi rozmachanemi czuprynami, lub długiemi kosami, w których się lubują niektórzy dorośli artyści rzeczywiści i mniemani.

Zyczymy błogosławionemu fenomenowi już nie powodzenia, bo zabraknąć mu go nie może, lecz rychłego spokoju do dalszéj nauki, ćwiczeń i studyów bez — oklasków.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek po raz trzeci widowisko sceniczne w 7 obrazach z tańcami i śpiewami przez Adolfa Walewskiego z muzyką Urbanka: „Górą Radziwiłł.“

W czwartek na benefis p. Majdrowiczowéj tragedya Szekspira: „Romeo i Julia.“

Zwracamy Czytelników naszych uwagę na czwartkowy benefis p. Majdrowiczowéj. Artystka ta zyskała sobie ogólną sympatyą zarówno sumienną pracą, jak i talentem, sądzimy więc, że publiczność licznie się zbierze na jéj benefis.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie magazynu strojów p. A. F. Modrzyńskiego, polecając przedsiębiorstwo to Szanownym Czytelnikom.

* **Od 10 lat** może okazała się i w Poznaniu za przewodem miast większych potrzeba urządzenia przy kramach kupieckich większych okien wystawnych, w których kupcy widzenia godne przedmioty publiczności przedstawiać zwykli. Wielki przepych rozwinęły pod tym względem w ostatnich latach mianowicie składy mebli, wystawiając w oknach paradnie zestawione umeblowania coraz to innych pokoi, które mianowicie przy magicznem oświetleniu wieczornem tłumy ciekawych nieraz do siebie przyciągały. Przykro nam dotąd było, iż znane firmy nasze i to odznaczające się wyborowym materyałem i doskonałą robotą pod tym względem w tyle po za firmami innoplemieńców zostawały i nieraz zarobek z rąk swoich przez obcych wydzierać sobie pozwalały.

Zaciekawienie ztąd nasze było wielkie, gdy na domu „Pomocy“ przed teatrem Polskim przed kilku tygodniami nad oknem wystawnem największego składu umieszczono starą firmę „J. Zeylanda“, o ile ona odpowie oczekiwaniom naszym. Tymczasem okno wystawne i drzwi wchodowe do kramu pozostawały tygodniami zapuszczone, ponieważ okazała się potrzeba przebudowania wewnątrz kramu, ażeby go jak najkorzystniéj wyzyskać można. Wczoraj dopiero rozjaśniło się wspaniale wnętrze całego kramu i przynęciło nas wieczorną porą do zwiedzenia urządzenia całego składu. Przy pobieżnem zaraz obejrzeniu składu zdziwiliśmy się, czego w przeciągu tak stósunkowo krótkiego czasu w nim dokonano. Najprzód przepołowiono go co do wysokości, tak że obok głównego ganku zestawiono kilka koi, przedstawiających nam urządzenia całych pokoi pięknie umeblowanych i to każdy w innym guście, a każdy pełen oryginalnych pomysłów urządzony z wykwintną a nie przesadzoną elegancyą. Nawet obramowania koi pojedyńczych zbudowanych przez pp. Zeylandów zostały w bardzo odpowiednią artystyczną formę przybrane i tło tapet do mebli zastósowane.

W tyle przedniego składu wabią oko zgrabnie zbudowane schody o pięknéj poręczy złoconéj, prowadzące na górną galeryą nad kojami umieszczoną, gdzie meble wyściełane i inne drobniejsze sprzęciki ustawiono. Pod schodami głównemi wchodzi się jakoby przez pięknie umajoną altankę do sklepu wysokiego, ciągnącego się pod przednią częścią składu, gdzie też znaleźliśmy pełno tańszych trochę dla mniéj zamożnego obywatelstwa i do zwykłego użytku zastósowanych mebli i to w przeróżnych gustach i w rozmaitym wyborze. Na tem nie koniec, bo w skrzydle są jeszcze 2 pokoje przedzielone na pół wysokości galeryą i przedstawiające nam okazy przeróżnego rodzaju to biurek, to foteli rzeźbionych bardzo wygodnych, to szafek różnych i t. p. Wszystko zaś nie jak w magazynie lub śpichrzu, lecz z gustem i wielką znajomością rzeczy porozstawiane, a ze wszystkich stron dostępne, co, jak wiadomo przy wyborze i kupnie ważną odgrywa rolę.

Wobec tak wielkiéj rozmaitości przedmiotów nie podobna nam się wdawać w opis nawet najszczególniejszych mebli i sprzęcików, nieraz istnych pieścidełek, mogących iść na każdą wystawę, i wyszukanych okazów naszego rodzimego przemysłu artystycznego, który, jak w tym razie niestety tak długo choć znany z renomy, ale nie widziany z własną szkodą ukrywał się przed szerszą publicznością na Wielkich Garbarach.

Cieszymy się wielce z tego sukcesu młodych reprezentantów naszéj staréj firmy przemysłowéj; tem miléj nam zaś, że ona wyszukała sobie siedzibę w domu „Pomocy“, który jak drugi „Bazar“ ma życie przemysłowe polskie w sobie jednoczyć i uwydatniać. Życzymy jéj przy téj sposobności, ażeby na obranem miejscu jak najlepszego doznała powodzenia i w obranym kierunku wytrwale daléj kroczyła.

Miłośników zaś przemysłu rodzimego zachęcamy usilnie, ażeby choć przez zwiedzenie téj ze wszech miar godnéj uznania wystawy usiłowania panów Zeylandów popierali.

* **Silny wicher** zachodni, który to słabnąc, to się znowu wzmagając, szalał od soboty do dzisiaj w całych Niemczech, poczynił w wielu miejscach ogromne szkody. W Berlinie przybrał on w poniedziałek rozmiary orkanu i sprowadził burzę z piorunami tak gwałtowną, że pomiędzy 2 a 4 godziną rano niebo wyglądało jak morze ogniste. O takiéj saméj burzy donoszą z Greifenbergu na Pomorzu. Straszne spustoszenie zrządził orkan na dworcu szczecińskim w Berlinie. Zerwawszy na 70 metrów długości dach blaszany, skręcił go i część jego rzucił na dom sąsiedni, z taką siłą, że komin się zwalił, którego gruzy znowu przebiły dach i sufit w sypialni naczelnika stacyi. Naczelnik stacyi został przysypany rumowiskami i odniósł ciężkie pokaleczenia; żona jego, która znajdowała się w tym samym pokoju, wyszła szczęśliwie cało z tej katastrofy; natomiast sprzęty uległy zniszczeniu.

Dach zerwał wicher także na dworcu w Stralau-Rummelsburgu i w Halensee.

W Szczecinie zawaliła się wieża 120 metrów wysoka, zbudowanego niedawno kościoła św. Jakóba.

W Budziszynie pożar, rozdmuchiwany wichurą, obrócił w perzynę 24 domów. W Boppard ten sam los spotkał 14 domów.

W Królewcu wicher, zatamowawszy wodę w Pregoli, spowodował powódź, która zalała dolne dzielnice miasta, zagrażała mostowi zielonemu i przerwała tamę.

O podobnych klęskach nadejdą wiadomości zapewne jeszcze z wielu innych miejsc, skoro komunikacya telegraficzna, która prawie na wszystkich liniach wskutek wichru została przerwana, zostanie znowu przywróconą.

* **Wybory.** Dnia 30 stycznia r. b. odbyły się w Gnieźnie wybory na deputowanego i 2 zastępców do sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego z stanu rycerskiego na powiaty gnieźnieński i witkowski. Wybrani p. dr. Chełmicki z Żydowa, jako pierwszy zastępca p. Walter z Dziećmiarek jako drugi zastępca p. Malczewski z Odrowąża. Naczelny prezes unieważnił wybór p. dr. Chełmickiego i p. Malczewskiego z powodu zaszłych nieformalności, tak, że wkrótce odbędą się nowe wybory w miejsce posła i drugiego zastępcy.

* **Piła.** Jak „Schneidemühler Ztg.“ donosi, znaleziono w piątek wieczorem p. Henryka Arndta, właściciela ziemskiego z Olędrów ujskich, który po posiedzeniu dozoru szkólnego w Uściu, wracał pieszo do domu, na szosie nieżywego. Z rany na skroni wnoszą, że go napadnięto w celu rabunku i zamordowano.

* **Inowrocław.** W piątek rano przy sprzęganiu pociągów zdusiły dwa wagony pewnego robotnika na śmierć.

* **Książę Edward Schönburg,** syn pierwszego wiceprezydenta austryackiéj Izby panów, wstąpił w tych dniah do klasztoru Benedyktynów w Pradze czeskiéj. Urodzony w Monachium w r. 1863, był on rotmistrzem w 13 pułku ułanów austryackich. Młody, przystojny i bogaty, stanowił jednę z pierwszych „partyi“ arystokratycznych w Austryi.

* **Hermann Dietrich Upmann,** założyciel głośnéj w Bremie firmy tytuniowéj i właściciel plantacyi tytoniu w Hawannie, zmarł w tych dniach w Bremie, w 78 roku życia, pozostawiając kilkanaście milionów majątku. Zawędrowawszy do Hawanny przed laty pięćdziesięciu bez grosza w kieszeni, rozpoczął pracę jako zwykły robotnik w plantacyach. Swiat znał wówczas tylko dwie marki cygar angielskie i hiszpańskie. Upmann obmyślił więc ustanowić markę niemiocką. Dorobiwszy się nieco, zawiązał handel ze swą ojczyzną i wypuścił t. zw. Upmanowskie cygara. Smiano się z nich z początku, niebawem jednak znalazły one powodzenie i od długiego już czasu firma „H. Upmann et Comp,“ cieszy się wielkim rozgłosem na międzynarodowym targu cygar hawańskich.

* **Maksym du Camp,** członek akademii francuskiéj, zmarł w tych dniach w Paryżu. Ur. dnia 2 lutego 1822 w Paryżu, zwrócił na siebie uwagę książką p. t. „Souvenirs et paysages de l'Orient“ (1848). Wysłany przez rząd na Wschód w r. 1849, wydał dzieło „Egypte, Nubie, Palestine et Syrie“ (1852). Z licznych dzieł jego wybitniejszemi są: „Memoires d'un suicide“ (1873), „Le Nil,“ „L'Eunuque, Moeurs musulmanes,“ „Mes convictions,“ „En Hollande,“ „L'homme au bracelet d'or,“ „Les buveurs de cendre,“ „Orient et Italie,“ „Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie“ (1868), „Souvenir de l'année 1848“ (1876), „Histoire et critique, etudes sur la revolution française,“ „Les aucêtres de la Commune.“

* **Kalendarz. Jutro** w środę dnia 14 lutego św. Walentego m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 9.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 lutego **1894 roku. (Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	12	13
Pszenica wzmoc.		
na maj . . .	144 20	144 —
na lipiec . . .	146 20	146 —
Żyto wzmoc.		
na maj	127 50	127 50
na lipiec . . .	128 70	128 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	45 20	45 10
na październik .	46 10	45 90
Okowita spok.		
eksportowa . .	32 20	32 10
na luty	36 20	36 20
na kwiecień . .	36 80	36 70
na maj	37 10	37 —
na czerwiec . .	37 50	37 40
na lipiec . . .	37 90	37 80
spożywcza . . .	51 70	51 80
Owies		
na maj	134 50	135 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		
okowity kw. ekp.	10,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	10	12
Niem. 3% poż. pań.	86 40	86 40
Consol. 4% . .	107 75	107 70
Consol. 3½% .	101 60	101 60
Pozn. 4% l. zast.	103 20	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	97 90	98 20
Pozn. listy rent.	103 75	103 75
Poznań. oblig. .	96 40	96 50
Austr. banknoty	162 95	162 85
Austr. renta srbr.	93 60	93 90
Ros. banknoty .	219 25	219 75
Ros. listy zastaw.	104 40	104 50
Pols. 5% lis. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	65 10	65 30
Węg. 4% renta zł.	95 80	95 90
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 20
Austr. kred. akcye	221 40	220 50
Lombardy . . .	48 70	48 70
Disconto com. .	183 10	183 50

Usposobienie: słabo.

Stan powietrza.

Dnia 12 lutego 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	754	Z.Płd.Z.	4	pogodnie	4
Aberdeen	—	—		—	—
Chrystiansund	—	—		—	—
Kopenhaga	727	Płd.Z.	7	zachm.	6
Sztokholm	723	ZPłd Z.	8	śnieg	0
Haparanda	730	Płd.Płd.Z.	4	śnieg	—15
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	737	Płd.Płd.Z	1	deszcz	—4
Kork. Quenst.	748	Płn.Z.	6	pół zachm.	2
Cherbourg	756	Z.Płd.Z.	7	zachm.	10
Helder	739	Płd.Z.	9	pochmurno	6
Sylt[1])	730	Z Płn.Z.	8	zachm.	5
Hamburg[2])	736	Z.Płd.Z.	9	pochmurno	7
Swinoujście[3])	735	Płn.Z.	9	pochmurno	8
Nowyport[4])	735	Z.Płd.Z.	6	zachm.	7
Kłajpejda[5])	734	Płd.	5	deszcz	1
Paryż	756	Z.Płd.Z,	4	pochmurno	8
Monaster	742	Płd.Z.	9	zachm.	8
Karlsruhe	753	PłdZ.	7	pochmurno	10
Wiesbaden[6])	750	Płd.Z.	8	zachm.	9
Monachium	755	Płd.Z.	7	bez chmur	8
Kamienica	748	Płd.Płd.Z.	7	pochmurno	9
Berlin[7])	749	ZPłdZ.	6	deszcz	10
Wiedeń	754	Z.	5	pochmurno	10
Wrocław	747	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	8
Ile d'Aix	760	Z.	6	mgła	10
Nica	762	spokojnie.		zachm.	7
Tryest	762	spokojnie.		mgła	9

[1]) Nocą ciężka burza. [2]) Wczoraj i nocą deszcz, dzisiaj silna burza. [3]) Wieczorem i nocą deszcz. [4]) Nocą deszcz. [5]) Nocą deszcz i śnieg. [6]) Wczoraj i nocą burza. [7]) Wczoraj śnieg i deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	733,0	Z. burzliwy.	pochmurno	+ 8,5
12. Wiecz. 9	738,6	Z. burzliwy.	zachmurz.[1])	+ 6,1
13. Rano 7	740,3	PłdZ. silny.	zachm.[2])	+ 2,2

[1]) Za dnia przy silnym wichrze przepadywał często deszcz. [2]) Spadło cokolwiek śniegu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Brodnicki z żoną z Nieświastowic, Rustejko z Paryża, pani Grodnowska z Król. Polskiego, panie Minniu i Mężyńska z Słupcy, Haverlah z Altenburga, Hälseberg z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. dziekan Rymarkiewicz z Kotlina, ks. proboszcz dr. Krzesiński z Lutomia, ks. prob. Wyczyński z Sobótki, Raczyński z rodziną z Stajkowa, Zakrzewski z Baranowa, Łyskowski z Jelitowa, hr. Skórzewski z Raszkówka, Potworowski z Kossowa, hr. Plater z Galicyi, pani Majewska ze Zbytki, pani Chrzanowska i Busse z Król. Polskiego, dr. Leciejewski z Gołuchowa, pani Księżapolska z córką z Wierzenicy, Leutchow z Bydgoszczy, Gellert z Pleszewa, Kaczorowski z żoną z Wrześni, Krupanowski z synem z Konarzewa, Kluge z Berlina, Cohn z Szczecina, Rosenthal z Chodzieża, Szlagowski z Runowa, Moser z Wrocławia, Pincus z Gdańska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Casparius, Salamo, Kalischer, Bock i Auerbach z Berlina, Danziger z Wrocławia, Wagner z Sierakowa, Gohr z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* *Sprawozdanie z handlu nasion, B. Hozakowski, Toruń, skład nasion i dom komisowy.* Targ na nasiona w ubiegłym tygodniu mieliśmy dość ożywiony, choć konsumcya wyczekujące zajmuje stanowisko. Dowozy stósunkowo małe mamy, a przedewszystkiem gatunek koniczyny czerwonéj nie zadawalnia. Natomiast biała koniczyna, któréj tylko małe partyjki nadchodzą, jest prześliczna i przynosi wysokie ceny. Żółtéj koniczyny prawie, że nie sprzątnięto, a ceny tejże do niebywałéj doszły wysokości. Podaż szwedzkiéj koniczyny nie wielka. Przelot obfity w podaży dobre i stałe osiąga ceny. Wogóle zaznaczyć trzeba, że dowozy nasion w stósunku do roku zeszłego daleko mniejsze, a że nasze strony dużo nasion z powodu posuchy zeszłorocznéj potrzebować będą, przeto niewątpliwie ceny rychło się podniosą. Tylko na nasienie buraków i marchwi wielkiego doznaliśmy zwrotu. Ceny saskie obniżyły się w krótkim czasie ze 120 na 50 do 60 m. za 50 klgr. Szybko podniosły się, ale też również prędko spadły. Zaofiarowanie buraków nie ustaje i jest znaczne. Tegoroczna zwyżkowa konjunktura w handlu nasiennym, a z drugiéj strony nizkie ceny zboża niejednego do produkcyi nasion buraków i marchwi zachęciły. Już na jesień r. b. pokaże owa gorączka znacznie zwiększoną produkcyą, a w skutkach wielkie rozczarowanie, bo np. buraki i marchew to nie nasiona zawsze w handlu międzynarodowym odbyt znajdujące. Dla przestrogi sięgnijmy 7 lat wstecz. Otóż w Saksonii, głównym rynku i placu hodowlanym nasiennym taka nastąpiła wówczas nadprodukcya, mianowicie buraków, że niejednego o upadek przyprawiła, a w rezultacie nasienie buraczane sprzedawano po 1,50 m. za centnar na paszę. Kto z góry odbiorcy kontraktowego sobie nie zapewnił, niechaj hodowli buraków i marchwi nie podejmuje, ale się zajmuje hodowlą traw, nasion olejnych itp., a te z pewnością zawsze kupca znajdą. Zysk może na razie będzie mniejszy, ale pewniejszy.

Toruń, dnia 12 lutego 1894. Tendencya stała. Płacono za 50 klgr.: Koniczyna czerwona I 63—65 m. Koniczyna czer. II 58—60 m. Koniczyna czer. III 50 do 55 m. Koniczyna biała I 80—84 m. Koniczyna biała II 60—75 m. Koniczyna biała III 50—55 m. Koniczyna szwedzka 55—56 m. Koniczyna chmielowa żółta 40—60 m. Koniczyna wiśniowa, inkarnatka 40 do 45 m. Koniczyna nostrzyk zwyczajny 30—40 m. Koniczyna przelot pospolity 45—60 m. Esparcetta 15—18 m. Seradella 10—12 m. Rajgras ang. 20—30 m. Rajgras włoski 30—40 m. Trawa kupkowa 30—45 m. Kostrzewa owcza 25—30 m. Tymoteusz 18—26 m. Kukurydza (koński ząb) 10—11 m. Sporek olbrzymi 12 do 13 m. Sporek mały 9—10 m. Gorczyca żółta 13 do 18 m. Łubin żółty 4 50—5,50 m. Łubin niebieski 4,50—5 m. Wyka szara 7—8 m. Bobik koński 6 do 7 m. Siemie lniane 11—14 m. Mak biały 30—35 m. Mak niebieski 18—23 m.

(K) Poznań, 13 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,60 mrk., 70-ta 29,20 mk., luty 50-ta 48,60, 70-ta 29,20, m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,60 mrk., 70-ta 29,20 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 12 lutego 1894.

Pszenica 126—131 m., gatunek pośledni 122—125 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 105—107 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 135—142 m.

Okowita 31,50 m.

Magdeburg, 12 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,00, cukier ziarn. excl. 88% 13,40, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 26,—, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 13,02½ płc., 13,05— żąd., marzec 13 02½ płac., 13,05— żąd., kwiecień 13,07½ płac., 13,10 żąd., maj 13,15— płac., 13,17½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20⅜ żąd., marzec-kwiecień 20⅝ żąd., kwiecień-maj 20⅞ żąd., maj-czerwiec 21⅛ żąd. — Kawa good averag. Santos za za marzec 81¼, za maj 79½, za wrzesień 76½, za grudzień 72¼. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1017) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuniе, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiéj DR. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE wyszło świeżo dziełko p. t.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych.

(Str. 104 w 16-ce.)

Cena egzemplarza 60 fen.

Nadsyłający tę kwotę w znaczkach pocztowych w liście do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1202)

BANK ZIEMSKI w Poznaniu

przyjmuje obecnie depozyta także i za kwartalnem wypowiedzeniem. (969)

Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.

Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

ZARZĄD.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egzempl. 1 mrk., z przesyłką 1,10 mrk. — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Żałobne kapelusze i krepy

w bardzo wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca jako specyalność swego magazynu

A. F. Modrzyński, ulica Berlińska nr. 1. (1250)

Uwaga: Przyjmują się także kapelusze słomkowe do prania i przerobienia na najnowszy fason.

A. Andruszewski, Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materyał od pierza i włósia. Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materye na meble są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

ZDROWOŚĆ! ZDROWOŚĆ!

Skład mebli Telefon Nr. 145. Fabryka i biuro główne Telefon Nr. 147.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem uniżenie, iż czyniąc zadość wielostronnym życzeniom, przeniosłem

SKŁAD MEBLI

istniejący dotychczas przy fabryce mej na W Garbarach na

Berlińską ulicę nr. 18

do frontowego domu Teatru Polskiego (Tow. „Pomocy“) i w dniu dzisiejszym otworzyłem.

Równocześnie rozszerzyłem znacznie dział dekoracyi oraz mebli fantazyjnych i zbytkowych, tak iż i pod tym względem wymaganiom Szan. mej klienteli zadość uczynić jestem w stanie.

Staraniem mojem będzie i nadal przez rzetelną usługę, wyborowy materyał i beznaganną robotę oraz poprawność form stylowych w mych wyrobach, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu

Z wysokim szacunkiem

J. ZEYLAND, Fabryka parowa wyrobów stolarskich budowlanych i mebli.

POZNAŃ, dnia 12 lutego 1894.

Przystanek kolei konnej tuż przed składem.

Minogi elbląskie, kopę 6½ Mk.
Śledzie łakociowe 3,90 Mk.
Śledzie opiekane 3,75 Mk.
za 4-ro litrową puszkę.
Śledzie holender. do maryn., mleczne
beczkami, półbeczkami i kopami.
Groszku 2 funtową puszkę 55 fen.
Szabelek 2 funt. puszkę 45 fen.
poleca i przesyła (1149)
J. SMYCZYŃSKI, Poznań, Śty Marcin 27.

Stacye Męki Pańskiéj

płasko rzeźbione (haut-relief) z masy, w różnych wielkościach, artystycznie wykończone. (1069)

Groby wielkanocne,

Rezurekcyonarze z stósownemi krzyżami, ołtarzyki do noszenia, lichtarze, krzyże, poleca (1069)

Marcin Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska 14, I-sze piętro, wchód przez bramę.

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuje się tanio.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Magazyn mebli Dankowski i Sp.,

(1159) Poznań, Podgorna ulica 7,

poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyściełane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpłatę dogodne warunki.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Na wielki post

polecam po cenie nader umiarkowanéj

Kawior astrachański i ameryk. Ural.

Łososia i węgorza wędzonego i marynow. w puszkach różnéj wielkości.

Sardynki i tuńczyk w oliwie, tylko najlepsze fabrykaty.

Minogi prawdziwe elbląg. w całych, pół i ćwierć kopowych sądkach.

Śledzie solone w oryg. całych i pół beczkach, Matjes konserwowane, w winnym sosie z ością i bez ości, opiekane w maśle i w octowym sosie, wędzone bardzo tłuste.

SERY wszelkie gatunki niemieckie i franc.

Śliwki, powidła i marmeladę, grzyby, jabłka, gruszki i prunelki,

Makarony w wszelk. deseniach,

Pomarańcze zupełnie słodkie i cytryny nadzwyczaj soczyste.

Sztokfisz suszony i moczony li tylko w najlepszym gatunku. (1214)

B. Glabisz, Św. Marcin 14.

Zamówienia na świeże morskie i rzeczne ryby wykonują odwrotnie po cenie targowéj.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1195)

Roman Hoffmann, Poznań, Piekary nr. 21.

NABOŻEŃSTWO na czas Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy zmianie sezonu zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

„Posnania“ Dr. Karchowski & Krysiewicz

Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — mebli, dywanów i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)

Wdowa W. Szkaradkiewiczowa Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Majster introligatorski

znający wszelkie roboty introligatorskie t. j. książki kontowe, roboty złocone (Vergoldepresse), liniaturę, który jest zdolny kierować większym zakładem, może się zgłosić do zakładów Rudolfa Luther, Łódź (Królestwo Polskie). Miejsce stałe. wysokie honoraryum — Tamże potrzebny także zdolny drukarz litograficzny na przedruki do robót grawirowanych (mercantil) jako też maszynista litograficzny. — Refl. upraszam o nadesłanie świadectw i referencyi. — Znajomość języka polskiego konieczna. (1238)

Kulmbachskie piwo „Bock“ Konrada Kisslinga w Wrocławiu poleca (1252) A. Duchowski, Berlińska ulica 9.

Urzęd. gosp. w star. wieku, kaw., biegły w swym zawodzie, pilny, energiczny, trzeźwy, uczciwy, posiad. dobre świad., poszukuje umieszcz. w domin. lub na probostwie zaraz lub od 1 kwietnia. Wymagania bardzo skromne. Łask. oferty przyjmie Eksped. Kuryera Pozn. pod liczbą 1248.

Panorama international Ul. Fryderykowska nr 30. EGIPT: Kair, pyramidy, ruiny świątyń, wodospad Nilu, kanał Suezki ltd. Otwarta codziennie od godz. 10 rano. Na przyszły tydzień: Podróż do krajów podbiegunowych.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego